

HELENA HOFFMANN urodziła się 7 lutego 1910 roku w Zgodzie na Górnym Śląsku – w obecnej dzielnicy Świętochłowic. Była pierwszym dzieckiem Albiny i Józefa Hoffmanów. Ojciec Heleny, Józef, urodził się 9 września 1886 roku w Gąsiorowicach. Historyk Kościoła na Śląsku, o. Joseph Schweiter CSsR, określił jego narodowość jako niemiecką, choć Hoffmann był utrakwistą – władał językiem niemieckim i polskim. Matka Heleny, Albina Jarzombek, urodzona 31 grudnia 1889 roku w Świętochłowicach, wywodziła się z rodziny polskiej. W 1912 roku przyszedł na świat Reinhold – młodszy brat Heleny. W 1916 roku dziewczynka rozpoczęła naukę w siedmioklasowej publicznej szkole powszechnej w sąsiednim Nowym Bytomiu (obecna dzielnica Rudy Śląskiej). Jako uczennica wyróżniała się pogodnym usposobieniem i zdolnościami. Dobra pamięć i bystrość umysłu pozwoliły jej szybko opanować zarówno język niemiecki, jak i polski, oraz gwarę śląską. Helenka lubiła się uczyć, łatwo zdobywała nowe umiejętności, należała do koła teatralnego. Hoffmannowie starali się wychowywać dzieci w posłuszeństwie i karności, co oczywiście budziło naturalny bunt w Helenie, ale zupełnie nie przeszkadzało jej w życiowej spontaniczności i pomysowości.

Ponieważ rodzina była religijna, związana ze swoją parafią, dzieciństwo Heleny kształtowała także jej aktywność i zaangażowanie w pomoc miejscowemu duszpasterzowi. Prała bieliznę kościelną, układała kwiaty w kościele, haftowała komże z intencją w sercu, aby „sprawić radość Bogu i ludziom”. Była radosna i oddana swojej pracy.

W Zgodzie zapamiętano wydarzenie z jej udziałem, związane ze sposobem głoszenia kazania przez księdza-gościa, który bądź to dla podkreślenia wagi wypowiedzianych słów, bądź też dla skupienia na sobie uwagi słuchaczy, „miarowo uderzał pięścią w ambonkę”. Ten sposób oddziaływania na wiernych w świątyni nie spodobał się dziewczynce. Helena ukryła pod obrusem pinezki. Można sobie wyobrazić efekt końcowy: krzyk i skarga kaznodziei. Proboszcz domyślił się, kto mógł sprawić przykrość kaznodziei. Helena, przymuszona przez probosz-

cza do przyznania się, odpowiedziała: „Tak, bo sądzę, że gdzie mieszka Zbawiciel, nie wolno tak walić. Ksiądz proboszcz nie robi tego też i również nie akceptuje czegoś podobnego u nas”.

Moja kapliczka

Pobożność Helenki, wyrażająca się na co dzień w zamiłowaniu do modlitwy, sakramentów spowiedzi i Komunii świętej, częstego uczestnictwa we Mszy świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu, rzeźbiły w jej sercu przestrzeń dla Boga. Od najmłodszych lat starała się być blisko Niego. Zachęta księdza katechety, a zarazem pierwszego spowiednika, aby budować w swoim sercu kapliczkę dla Zbawiciela, spodobała się Helence. Przygotowując się do przyjęcia Pana Jezusa, chciała jak najlepiej przygotować tabernakulum swojej duszy. Wtedy też pojawiały się pierwsze trudności, które wspominała: „Dręczyły mnie pokusy i strach przed złym nieprzyjacielem i przed ludźmi, ale spowiednik nakazał mi być całkiem spokojną. Tak, jestem spokojna. Byłam chroniona w szczególny sposób przez wodę święconą i znak krzyża, tak że nikt niczego nie zauważał. Owładnęło mnie całkowite pragnienie tabernakulum i Komunii świętej. Za zachętą spowiednika nadal mogłam budować swoją kapliczkę przy pomocy ćwiczeń, które mi wyznaczał”. Dziś bez wahania możemy powiedzieć, że

Siostra Maria Dulcissima Hoffmann

Charyzmat zgromadzenia i zawołanie ks. Jana Schneidera: „Pomóżcie ratować dusze” stały się troską siostry Marii Dulcissimy Hoffmann. Jej życiowym celem było ratowanie dusz, które stanęły nad przepaścią duchową. Chodziło o kapłanów, którzy przyjęli ducha światowego, o osoby konsekrowane, których dusze były letnie, o zagubione dzieci i młodzież, o ludzi chorych, o wychowawców, o grzeszników, o dusze w czyśćcu cierpiące...

to dziecięce pragnienie serca – budowanie wewnętrznej kapliczki – Helenka pielęgnowała przez całe życie.

Medalion św. Teresy

Do pierwszej Komunii świętej Helena przystąpiła 5 maja 1921 roku w Zgodzie. Tego dnia była bardzo szczęśliwa, a zarazem przejęta do tego stopnia, że jej mama martwiła się, aby córka nie rozchorowała się z radości. Po uroczystości pierwszej Komunii świętej Helena, kopiąc w polu, natknęła się na medalion przedstawiający zakonnicę, trzymającą krzyż i różę. Nie wiedziała, kim ona jest. Jak przez mgłę przypomniała sobie, że przed pierwszą spowiedzią świętą śniła się jej podobna postać i to, że wtedy wyraźnie czuła się wewnętrznie umocniona. Nieco później Helena przypadkowo zobaczyła zdjęcie tej samej „pani” w czasopiśmie religijnym. W jednym ze snów św. Teresa od Dzieciątka Jezus przedstawiła się Helenie i odtąd systematycznie towarzyszyła dziewczynce. Razem „bawiły się, pracowały i prowadziły poważne rozmowy”. Święta Teresa podpowiadała jej intencje do modlitwy i przyjmowania ofiar. W snach Teresa udzielała Helenie, a później siostrze Marii Dulcissimie, duchowych wskazówek, zapraszając ją do wytrwałej modlitwy i ofiary za Kościół, kapłanów i Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej.

Fot. M. Cur



„Musimy być świętymi, to nasz obowiązek”

Do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej wstąpiła w 1927 roku. Rodzice nie byli zachwyceni jej decyzją. Dziewczyna jednak wiedziała, czego chce. Umacniała ją św. Teresa od Dzieciątka Jezus – pokazywała jej obrazy, szczegółowo opisując ich znaczenie. Na przykład pokazała Helenie morze, w którym pływały ryby, i tłumaczyła, że morze symbolizuje Kościół, ryby są duszami, a rybakiem jest sam Zbawiciel ze swymi łaskami. Innym razem zobaczyła ogromne morze z pięknymi różami wodnymi. Święta Teresa od razu wyjaśniała, że to są źródła łaski, ryby to dusze, a piękne ptaki, które siadały św. Teresie na ręce – to uratowane za jej wstawiennictwem dusze. Obrazy, zdarzenia i asystencja Małej Tereski przygotowywały serce Heleny do przyjęcia z dziecięcą ufnością łaski powołania do świętości. Była przekonana o tym, że jako osoba konsekrowana chce pomagać Jezusowi. W jej myślach dojrzewało przekonanie o tym, że „Jezus woła ją do ofiary”.

Oblubienica Krzyża

Pierwsze symptomy choroby u kandydatki Heleny Hoffmann pojawiły się w wieczór wigilijny 1928 roku. Była wtedy w domu zakonnym w Henrykowie, gdzie została skierowana ze względu na złe samopo-

czucie. Panowała wtedy ostra zima. Wiele osób chorowało na grypę skutkującą zapaleniem mózgu. Czy Helena zaraziła się tą odmianą grypy? 3 stycznia 1929 roku lekarz Jerzy Krischke z Henrykowa rozpoznał u swej pacjentki zapalenie mózgu (*encephalitis lethargica*). Helena straciła przytomność, potem na krótko ją odzyskała, ale sytuacja jej stanu zdrowia od samego początku jawiła się bardzo poważnie i lekarz nie dawał szans na wyzdrowienie. Po powrocie do Domu Macierzystego we Wrocławiu – na skutek powtarzającego się bólu głowy i utraty przytomności – została przebadana przez neurologa, specjalistę z uniwersyteckiej kliniki chorób nerwowych, profesora Ludwiga Manna. Po prześwietleniu czaszki stwierdził guz mózgu. Uznał również, że dokuczliwe bóle głowy nie stanowią przeszkody, aby Helena mogła realizować swoje powołanie.

Ogromną rolę w prowadzeniu Heleny spełniała wspomniana już św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która tłumaczyła jej sens bólu i cierpienia, motywując do ciągłego ofiarowywania się za ratowanie dusz przed grzechem śmiertelnym, za Kościół, kapłanów i swoje zgromadzenie. 23 października 1929 roku w dzień obłóczyn, które jako postulanka przeżywała w Domu Macierzystym we Wrocławiu, Helena otrzymała imię zakonne – stała się siostrą Marią Dulcissimą. Przyjęła też habit i biały welon. Wraz z po-

zostałymi nowicjuszkami wyruszyła w drogę do domu nowicjatu w Nysie. Boże Narodzenie w 1930 roku przyniosło kolejny atak choroby, której nawrót nastąpił 25 marca 1931. Tym razem doktor Elżbieta Kalinke poleciła przełożonym zgromadzenia, aby wysłały pacjentkę na gruntowne badania do ich własnej kliniki w Niemczech.

W Berlinie w maju 1931 roku zapadła decyzja o trepanacji czaszki. Siostra Maria Dulcissima bardzo przeżywała ten fakt i powołując się na słowa św. Teresy z Lisieux o zakazie operacji, wyjechała do Nysy.

Próby nowicjackie

Nowicjat dla siostry Marii Dulcissimy był „czasem podejmowania wewnętrznej walki”. Nie marnowała cierpienia, cieszyła się prowadzeniem Małej Tereski i kierownika duchowego ks. Wincentego Groegera. Ważną rolę towarzyszką w chorobie odgrywała w jej życiu siostra Maria Lazaria Stephanik SMI – pielęgniarka, która niejednokrotnie była świadkiem jej duchowych wizji i spotkań z Matką Najświętszą, Dzieciątkiem Jezus, św. Teresą od Dzieciątka Jezus, Aniołem Stróżem, czy też Teresą Neumann z Konnersreuth. Zatapianie się w modlitwie pochłaniało siostrę Marię Dulcissimę, zaś głębokie i silne pragnienie zjednoczenia z Bogiem otwierało jej duchowe drogi do mistycznych spotkań z Oblubieńcem.

Tuż przed złożeniem ślubów czasowych, w dniach 1-9 kwietnia 1932 roku, miał miejsce kolejny atak choroby. Podczas składania profesji zakonnej s. Maria ponownie ofiarowała się Trójcy Świętej. W notatkach zapisała: „Chcę powtórzyć oddanie się w świętej profesji (...). Od dłuższego czasu jestem przynaglana wewnętrznie, by w sposób duchowy często uczestniczyć w ofierze Mszy świętej i przystępować do Komunii świętej”. Po złożeniu ślubowania pozostała w Nysie. Tam pojawiały się u niej kolejne ataki choroby. *Oblubienica Krzyża*, jak ją nazwano, traciła przytomność nieraz na kilka dni. Dolegliwości wzmagaly się i ustępowały. Do Nysy przybyła sekretarka generalna zgromadzenia, siostra Maria Honorata Masur, z prośbą, aby modliła się w intencji zatwierdzenia konstytucji zgromadzenia.

Siostra Maria Dulcissima w tej intencji ofiarowała Jezusowi swoje oczy, bo jak powiedziała: „Jezus musi otworzyć mi oczy duchowe, abym rozpoznała Go lepiej, ale też przełożonych, aby sprawić, żeby nasza Reguła została wreszcie zatwierdzona. Czyż święta Reguła nie jest oczyma duchowymi na drodze do doskonałości?”. Jej ofiara została przyjęta – utraciła wzrok, a zgromadzenie zyskało konstytucje, zatwierdzone w Rzymie.

Droga do wieczności

18 stycznia 1933 roku siostra Maria Dulcissima Hoffmann przyjechała do domu zakonnego w Brzeziu nad Odrą, położonym wtedy w sąsiedztwie Raciborza. Tu pozwoliła się poznać mieszkańcom wioski jako „miłosierna samarytanka”. Przyjmowała niejako na siebie prośby i cierpienia ludzi, które ofiarowała Bogu. W swoich modlitwach powtarzała: „Dusze daj mi, Jezu, dusze! (...)”. Tak chcę ratować dusze, nie po to, by o tym ktoś wiedział, ale tylko ty, mój Aniele Stróżu i św. Teresa”. W Wielkim Poście 1935 roku jej całkowite oddanie się tajemnicy krzyża Jezus wynagrodził przywilejem i charyzmatem odczuwania stygmatów na rękach i nogach, a wkrótce i na sercu. Święta Teresa podpowiadała jej: „Musisz odtworzyć całkowicie Jezusa w sobie”. Sprawy Kościoła i zgromadzenia były nadal bardzo bliskie jej sercu. Modliła się za ojca świętego Piusa XI, kapłanów, swoje przełożone.

Mimo że nie czytała gazet ani nie słuchała rozmów politycznych, to doskonale orientowała się w tym, co się dzieje w świecie. Prorokowała: „Przyjdą zarazy, choroby na ludzi i bydło. Może się to odwlec o dwa lata, ale kary przyjdą, wszystkiego nie można zatrzymać. Musimy uprosić dla siebie siłę i odwagę, by wytrwać wiernie. Musimy modlić się, ciągle od nowa modlić się, czyw dzień czy w nocy, ponieważ każdy dzień może przynieść nam wiele. Nie obawiajmy się poznać przyszłość, lecz dziękujemy Bogu za Jego dobroć i za zwrócenie nam na nią uwagi”. Siostra Maria Dulcissima odczuwała fizycznie ogromne bóle w dłoniach i stopach. Cierpiała też duchowo z powodu prześladowań Kościoła, który w Trzeciej Rzeszy został bardzo

dotknięty przez procesy dewizowe i afery obyczajowe. Napisała wtedy do siostry Marii Honoraty Mazur: „Ponieważ mówi się, że Kościół święty jest Skałą Bożą, chcemy też się cieszyć (...). Palące pragnienie dusz jest, było i pozostanie

aż do teraz i aż do końca czasów w Sercu Jezusa. Jezus żąda życia i stwarza życie. Dlatego wszyscy wierni zwolennicy Jezusa muszą wiele cierpieć”. 18 kwietnia 1935 roku złożyła śluby wieczyste w kaplicy brzeskiego klasztoru. Po tym wydarzeniu wzmogły się jej cierpienia fizyczne. *Oblubienica Krzyża* poruszała się przy pomocy kuli, co pozwoliło jej w towarzystwie opiekunki, siostry Marii Lazarii, odwiedzać domy chorych mieszkańców Brzezia nad Odrą. Tam modliła się; kreśliła znak krzyża na czołach dzieci i dorosłych; budziła wśród nich nadzieję i podziw.

„Do zobaczenia w niebie!”

Siostra Maria Dulcissima Hoffman, pełna ufności w miłosierdzie Boże i pogodzona z wolą Bożą, zmarła w poniedziałek 18 maja 1936 roku w Brzeziu nad Odrą, gdzie też została pochowana na starym cmentarzu obok kościoła parafialnego. Zaraz po śmierci otoczono jej osobę spontanicznym kultem. Pogrzeb *Oblubienicy Krzyża* stał się lokalną manifestacją. Wierni ubrali się na białą, bo byli przekonani, że zmarła święta zakonnica. Potem zabierali z grobu ziemię, wierząc, że ta relikwia ochroni ich domy i rodziny przed złem. W 2000 roku dokonano ekshumacji doczesnych szczątków s. Marii. Czcigodna służebnica Boża spoczęła w sarkofagu vis-à-vis kościoła parafialnego pw. św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu.

Proces beatyfikacyjny toczy się obecnie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. W Brzeziu nad Odrą siostra Maria Dulcissima wciąż wskazuje na niebo i oręduje za nami, którzy ją o to prosimy.

s. Maria Małgorzata Cur SMI
www.dulcissima.pl



A POSTOLSKIM PROGRAMEM działalności zgromadzenia jest wezwanie jego założyciela: „Pomóżcie ratować dusze, które stanęły nad przepaścią zepsucia moralnego, ulitujcie się nad bezgraniczną nędzą tak wielu waszych córek”. Siostry starają się urzeczywistniać ten apel w doskonałej miłości Boga, wyrażając się w miłości bliźniego zgodnie z nauką św. Jana Apostoła: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego by nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Siostry marianki od 167 lat zajmują się dziewczętami moralnie zagrożonymi, ubogimi, opuszczonymi i chorymi. Swoje posłannictwo realizują przez modlitwę i świadectwo życia poświęconego Bogu, organizowanie rekolekcji dla maturzystek, katechizację, prowadzenie przedszkoli, internatów, domów dziecka, domów dla osób starszych, pracę w szpitalach i w parafiach oraz działalność misyjną.

Siostry żyją we wspólnocie, której centrum stanowi Eucharystia. Jezus Chrystus jest ich mocą i siłą działania, posyłając je do tych, których trzeba doprowadzić do źródła radości i nadziei. Jako wzór życia i nadziei czczą Maryję, całkowicie oddaną Bogu. Jest ona dla siostr uczciwą, orędowniczką i przewodniczką. Jej imię siostry przyjmują jako pierwsze imię zakonne. Dzień 8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia – stanowi święto patronalne zgromadzenia. Duchowość siostr wyraża się w gotowości do radosnej służby za przykładem Maryi.

Historia Zgromadzenia

Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej powstało w piątek 8 grudnia 1854 roku, najpierw jako Stowarzyszenie dla Podniesienia Moralnego Dziewcząt Służących zwane także Związkiem Maryjnym. Działo się to w roku ogłoszenia przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Powstanie wspólnoty było odpowiedzią na sytuację, która zaistniała w XIX wieku. Na skutek migracji zarobkowej ludności ze wsi do miast Śląsk stał się jedną z najbardziej zaludnionych prowincji państwa pruskiego.

Wśród poszukujących pracy znaczną część stanowiły kobiety i dziewczęta, które znajdowały zatrudnienie głównie w służbie domowej. Przybывая do wielkiego miasta, czuły się zagubione i zdezorientowane (zwłaszcza w okresie poszukiwania pracy), a tym samym – narażone na liczne niebezpieczeństwa. W tak trudnej sytuacji często mogły liczyć tylko na siebie. Nie znajdując od razu zatrudnienia, dopuszczały się kradzieży i trafiały do więzienia. Gdy szukały pomocy u innych, to zdarzały się wypadki ich wykorzystywania. Padały ofiarą własnej niezaradności i nieznajomości życia w realiach miejskich, a przez to powiększały szeregi bezrobotnych albo traciły swoją godność.

Z inicjatywą stworzenia zorganizowanej opieki nad zagrożoną młodzieżą wystąpiła do biskupa wrocławskiego policja, przedstawiając mu wstrząsające sprawozdania. Ten powierzył tę sprawę ks. Janowi Schneiderowi, proboszczowi przy kościele pw. św. Macieja we Wrocławiu. Już wcześniej opiekował się on dziewczętami pracującymi w fabryce cygar w Wiązowie, a we Wrocławiu nazywany był apostołem miłosierdzia. Swoją pracę rozpoczął od opublikowania w „Gazecie Kościelnej” artykułu pod tytułem „Wołanie o pomoc”. Na apel zamieszczony w prasie odpowiedziało siedem kobiet, gotowych pomóc w założeniu Stowarzyszenia dla Podniesienia Moralnego Dziewcząt Służących oraz w zorganizowaniu dla nich schroniska i zakładu wychowawczego.

Początkowo ks. Schneider przyjął płatne wychowawczynie i nauczycielki. Ponieważ żadne z istniejących wtedy we Wrocławiu zgromadzeń zakonnych nie chciało się podjąć nowego zadania, postanowił założyć nową wspólnotę zakonną, która oddałaby się tej pracy. Na miejsce opłacanego dotychczas personelu zaczęły zgłaszać się osoby chcące bezinteresownie służyć zakładowi. Poddaly się duchowemu kierownictwu ks. Schneidera i przyjęły habit zakonny. W ten sposób narodziło się Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej – *Congregatio Sororum Mariae Immaculatae* (SMI). Założyciel zawierzył nową wspólnotę Matce Bożej Niepokalanej i obrał ją za patronkę sióstr. Kongregację zatwierdził w 1897 roku Leon XIII, przyznając jej prawa papieskie w „Decretum Laudis”, zaś papież Pius XI dokonał w 1932 roku ostatecznego zapisu prawnego.

Rozwój zgromadzenia przypadł na przełom XIX i XX stulecia. Przez 167 lat, mimo zmieniających się warunków społecznych i politycznych oraz rodzaju podejmowanych przez siostry prac: od misji dworcowych,



Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej

przez szkoły gospodarcze, aż po ochronki, domy pomocy i szpitale, niezmienny i ciągle aktualny pozostał charyzmat troski o dziewczęta moralnie zagrożone.

Charyzmat i dziś potrzebny

Prezydent Katowic Henryk Dziewior w 1998 roku zwrócił się do matki generalnej Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej o wyznaczenie osoby, która podjęłaby się pracy z młodymi mieszkankami miasta zagrożonymi prostytucją i innymi zorganizowanymi formami wykorzystania seksualnego. Metropolita katowicki Damian Zimoń również zachęcał siostry do podjęcia pomocy. W 1998 roku s. Anna Bałchan SMI została oddelegowana przez zgromadzenie, aby stworzyć strategię pomocy kobietom w sytuacji kryzysowej takiej jak doświadczenie przemocy domowej, a także będącym ofiarami handlu ludźmi, przymusowej prostytucji i innych form niewolnictwa. 23 października 2001 roku powstało Stowarzyszenie im. Marii Niepokalanej na Rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobietom. Grupa założycieli miała blisko dziesięcioletnie doświadczenie w organizowaniu pomocy dla dzieci oraz kobiet. (Strona www.po-moc.pl).

Kolejnym krokiem zgromadzenia było założenie w dniu 14 października 2004 roku Stowarzyszenia „Misja Dworcowa im. ks. Jana Schneidera” we Wrocławiu. Córki duchowe sługi Bożego ks. Jana Schneidera na nowo odczytują odezwe swego założyciela: „Śpieszcie ratować dusze, które stanęły nad przepaścią moralnego zepsucia” (www.misjadworcowa.com.pl). Od 1972 roku siostry Maryi Niepokalanej posługują w Afryce w Tanzanii, zgromadzenie rozwija się w Europie obok Niemiec i Polski. Siostry posiadają również domy we Włoszech, a także w południowo-wschodniej Azji na Filipinach. Wszędzie starają się realizować powierzony im charyzmat pod opieką Maryi Niepokalanej i świętych patronów zgromadzenia.

s. Maria Małgorzata Cur SMI
www.generalato.com

